

MOWA

JASNIE WIELMOŻNEGO JEGOMOSCI PANA

BRANICKIEGO

HETMANA WIELKIEGO KORONNEGO

NA SESSYI SEYMOWEY DNIA SZOSTEGO KWIETNIA ROKU 1775.

WYzwany w ten moment będąc przez J. W. Kanclerza W. Koronnego do explikowania mowy moiey przedonegdayſzey, winienem Stanom zgromadzonym, y z tego wypłacam ſię obowiązku.

Powiedział w głoſie ſwoim J.W. Biſkup Kuiawſki, a godny Prezydent naſzey Delegacyi, że z głoſu moiego wypłynął ſpoſob podania not Miniſtrom Dworow ſprzymierzonych.

Z czytania relacyi o negocyacyi Kommiſſarzow przez nas wyſłanych na demarkacyą, dowiedziałem ſię że ſię ziechali, że z uśmiechem z ſobą rozmawiali, y na obiedzie ſkończyła ſię negocyacya.

Podanie not Miniſtrom zagranicznym uczułem w ten moment bydź ſpoſobem, ale ſpoſobem ſłabym, palliativum y zaśiłek iak zwykł bywać dawany obumieraiącemu ciału.

Nie ta była oſnowa żądania moiego, ani treść głoſu, nie ieſt to rezolucya na kweſtyą.

Kweſtya moia była do Stanow zgromadzonych, co y iak ma ſobie poſtąpić Rzeczpoſpolita w tak delikatnym, w tak krytycznym ſtopniu.

Zawarliśmy Traktaty, ktore ſą nam nie dotrzymane; w tey zawiłości proponowałem dwa ſrzodki Stanom zgromadzonym.

Pierwſzy bronić ſię, bo ten ieſt naturalny; miiam ten ſpoſob, boiąc ſię, aby niebył uznany za rzeźwy, lubo w tey mierże możnaby wiele mowić.

Zyie w nas ieſzcze ten duch męſtwa y rezolucyi, taż ſama ieſt Rzeczpoſpolita, ktora była y za czaſow Jana Kazimierza. Jleż to Potencyi na nas walczyło? Szwedzi, Turcy, Moſkwa, Kozacy y część Węgrow z Rakocym.

Gdyby na ow czas Rzeczpoſpolita kalkulowała była wielość ſwoich nieprzyiacioł, ſzczupłość ſił ſwoich, iużby dotąd y Jmienia niebyło Polſkiego.

Bitnyż to Zołnierż, ktory idzie w obronie wiary, wolności y obeyścia ſwego; a ktory o ſwoie życie nie dba ieſt Panem cudzego.

Miiam, iak mowię, ten ſpoſob, boiąc ſię krytykuiącego, aby go nie uznał za wczeſny y za żywy.

Proponowałem drugi ſtatyſtyczny y polityczny, abyśmy tu wſzyſcy razem zaſiadaiący zaświadczyli, że ſię nie piſzem, nie dozwalamy, y o niedotrzymanie Traktatow proteſtuiemy.

Coż

Coż tak ſtraſznego y nieſzczęśliwego wyniknąć może z tego zaświadczenia dla Rzeczypoſpolitey? Też ſame zabieraiące Dwory, niekalkulowałyż na tym; że ieſteśmy bez broni, nie ſkorzy do obrony, ani iednomyślni? Kalkulowali że będzie Manifeſt, że będzie żażalenie.

Kiedy więc to ſami przewidzieli, zadziwić ich zapewne ten krok iuż niemoże.

J ktożby ſię ſprzeciwił temu zdaniu? chyba duſza, ktora ieſt zwarżona lękliwością, lub ten, ktory oczywiście Dworom Cudzoziemſkim ulega y ſprzyia.

Patrząc na te trzy zgromadzone Stany, przychodzi mi na myśl powinność owego Kapitana Okrętu, ktory zaślubiwſzy z ſwoim ſtatkiem przyſiągł mu, że go nieodſtąpi, iż wraz z nim zginie, a w czaſie y chwili zdeſperowaney, ſam prochy zapali y z nim będzie wyrzucony.

Ktoren tu ieſt Stany ſkonfederowane Rzeczypoſpolitey zaſiadaiący w tey radzie między nami, ktorenby nie miał części powinności tego Kapitana? ktoż iey nie zaślubił? ktorenże iey nie poprzyſiągł.

Niech każdy z nas zayrzy w ſwoią wnętrżność, niech pozna ſwoie powinności, niech roztrząśnie zakądty ſerca ſwoiego, a każdy uzna że winien z obowiązkow obronę ſwoiey Oyczyznie.

Brońmyż ią iak możemy, y kiedy nam ieſt odięty ten oręż, ta ſzabla odpaſana, ktora przed tym iednym była ſtraſzna, drugim pomocna, użyimyż przynaymniey tey broni, ktorey nam nikt odiąć nie może, y ktora żyie w ſercach y duſzy naſzey: nie dozwalaymy, y nie piſzmy ſię.

Nie mowię ia celem zagrzania umyſłow, niech kto chce, radzi iak chce według ſwego przeświadczenia, ia mowię z moiego, abym ſię uiścił w moiey przyſiędze świeżo y żywo mi pamiętney, abym uczynił ten wypłat wdzięczności tobie o miła Oyczyzno! Waſzey Krolewſkiey Mości, ktoremu śmiele y iawnie rzec mogę w obecności Stanow zgromadzonych, żem Tobie Nayiaśnieyſzy Krolu

iednemu wszystko winien, ale nic w życiu nie mam, czegobym dla kraiu y Waszey Krolewskiey Mości nie sakryfikował.

Mam y ia tu radzący w tym gronie, coś do stracenia, a gdybym y nie miał, mam tę część życia, ktora iest każdemu miła, y tę z chęcią dla moiey Oyczyzny, dla Ciebie Miłościwy Panie poniosę na ofiarę.

Doszliśmy bowiem do tego kresu, że żyć iest wstydem, a umierać powinnością.